Polak

Przegląd tygodniowy

Rok 2 | 8/3 1946 | N:r 33

Andrzej Nils Uggla Arkiv

W rozlace.

Mamy serca dalekie, mamy myśli znużone,
Nasze drogi są czarne, pomylone i obce,
Przez sen często płaczemy, śmiech jest naszą obroną.

Często klęcząc w kościele przed Najświętszą Dziewicą
Modlimy się o Miłość: Nie daj zejść na manowce
I nie daj, by nienawiść zamieniła nas w nicość.

Trzepot ćmy nieprzeparcie przyciąganej przez płomień
Walka by czas niesyty w wolną przemienić przestrzeń
To jest nietylko upór, by gniew oszołomić
To szukanie oddechu, — to wołanie powietrza.

*

Była lipa liściasta, była ławka w ogrodzie
Były strachy na strychu i szeptanie w altanie
Był ojciec na niedzielę — była matka na codzień —

Były gwiazdy na niebie, dobrzy ludzie na ziemi
I Dobro było proste i serdeczne bez granic,
A przemoc była tylko w miłującym spojrzeniu.

*

Teraz siły szukamy w naszych sercach znękanych
W naszych myślach stęsknionych, pomylonych i mglistych
By ofiarą rozłąki z najgorętszym Kochaniem
Naszą Miłość zachować — czystą.

R. R.

Rzad swiatowy pierwszym krokiem na drodze do pokoju.[1]

Nawet ci którzy, pociągnięci przez logikę historii albo wymowę bieżących faktów, rozumieją wielkie znaczenie rządu światowego, często potrząsają głowami i mówią: "Oczywiście światowy rząd jest naszym głównym celem. Ale nie możemy osiągnąć go odrazu. Musimy postępować krok za krokiem."

Tego rodzaju pogląd przeocza pilność zagadnienia, powstałego przez włączenie wynalazku atomowego do wojny. Nie istnieje teraz możliwość uczynienia pierwszego kroku *w kierunku* rządu światowego. *Rząd światowy jest pierwszym krokiem,* który musi być podjęty zanim powstanie szansa załatwienia innych naszych problemów, ekonomicznych i społecznych. Te problemy będą nadal istnieć, ale wprowadzenie prawa zamiast traktatów między narodami jest konieczne, jeśli mają powstać jakieś ogólne ramy, w granicach których zagadnienia mają być rozpatrywane.

Z drugiej strony, są projekty "wyjęcia z pod prawa", "obalenia", "kontroli" albo "utrzymania w tajemnicy" bomby atomowej. Jako rezultat publicznych dyskusyj między uczonymi, mężami stanu, przemysłowcami i komentatorami, następujące fakty wydają się być uzgodnione:

W ciągu najbliższych lat szereg państw będzie produkowało bomby atomowe, i nie można narazie przeciw nim przewidzieć żadnej skutecznej obrony. Międzynarodowa kontrola badań atomowych jest niemożliwa, gdyż tylko gdyby państwa zapewniły sobie nawzajem całkowitą swobodę przemysłowego i wojskowego wywiadu (co trudno przypuścić) — mogłaby być taka kontrola skuteczna; dopóki istnieje niebezpieczeństwo wojny, niektóre rządy będą usiłowały przeszkodzić organom międzynarodowym w inspektowaniu i nadzorze ich laboratoriów i zakładów przemysłowych.

Jest tylko jeden sposób, który może zabezpieczyć od zniszczenia przez bombę atomową. Jest to ten sam sposób, który sprawia, że stany New York i Kalifornia (nieprodukujące bomby atomowej) są zabezpieczone przeciw zmieceniu z powierzchni ziemi przez stany Tennessee i Waszyngton (produkujące bombę atomową). Jest to bezpieczeństwo zapewnione przez wspólny nadrzędny porządek prawny. Każde inne "bezpieczeństwo" jest tylko złudzeniem.

Żadna bomba atomowa, żadna broń stworzona przez geniusz człowieka nie jest niebezpieczna sama w sobie. Broń staje się groźna tylko jeśli znajdzie się w posiadaniu suwerennego państwa innego, niż nasze własne. Wynika stąd, że największym źródłem niebezpieczeństwa jest nie energia atomowa, ale suwerenne państwo.

5 tysięcy lat historii wskazuje, że wojny wybuchały tam, gdzie stykały się grupy społeczne o jednakowej władzy. Pokój między istotami ludzkimi był możliwy tylko wówczas, gdy stosunki między nimi regulowało prawo — jeden system prawny.

W naszych czasach takie grupy społeczne stykające się i będące w stanie nieustannego konfliktu — to narody — państwa. Zagadnienie jest więc jasno zdefiniowane: jak

[1] "Readers Digest", luty 1946. Autor artykułu Emery Reves zyskał w St. Zjedn. rozgłos swoją książką p.t. "Anatomia Pokoju".

możemy zapobiec wojnom między narodami — państwami?

Istnieje ogólny pogląd, że musimy mieć jakiś "rodzaj międzynarodowej organizacji" do kontrolowania wojen. Przez całe stulecia próbowaliśmy wszelkiego rodzaju organizacji i ciągle upieramy się, żeby zbudować porządek świata na podstawie ustawy uprawień bez ustawy o obowiązkach. Karta z San Francisco, daleka od wyjaśnienia przyczyny katastrofy światowej i wskazania drogi do prawdziwej wolności, znów kieruje ludzkość ku mirażowi budowy pokoju między suwerennymi państwami zapomocą traktatów.

Pokój poprzez prawo — nie przez O.N.Z.

W społeczeństwie bez systemu prawnego żadna jednostka nie będzie miała zaufania do sędziego ani do sądu, nawet gdyby się składał z najwybitniejszych i najmniej samolubnych członków. Członkowie społeczeństwa są przygotowani do uległości wobec jednej rzeczy tylko — wobec prawa. Takie prawo nie istnieje między narodami. Nigdy nie istniało w stosunkach międzynarodowych. Zostało ono wyłączone z Ligi Narodów i z O.N.Z.

Chcieć oprzeć "pokój" na jednomyślnych decyzjach pewnej liczby rządów państw suwerennych — obecnie np. na jednomyślnych decyzjach 5 największych potęg militarnych — znaczy śnić na jawie. Historia wykazuje w sposób kategoryczny, że każde zagrożenie pokoju światowego pochodzi zawsze od wielkich potęg wojskowych. Jasne jest, że wielka potęga nie będzie głosowała na międzynarodowej naradzie przeciw własnym interesom. Z tego wynika, że przy każdym większym kryzysie jednomyślne głosowanie w Radzie Bezpieczeństwa będzie nie do osiągnięcia. Kiedy wyłoni się taki konflikt, jedyną metodą postępowania innych mocarstw będzie albo zamknięcie oczu i dopuszczenie, by wypadki takie jak w Mandżurii, Austrii, Etiopii, Hiszpanii i Czechosłowacji powtarzały się — albo przystąpienie do wojny.

Podstawowe zagadnienie uregulowania stosunków między potęgami tak, aby nie zagrażały wiecznie wielkie wojny, nie może być tak długo rozwiązane, dopóki w państwach rządzi absolutna suwerenna władza. Dopóki ich instytucje nie będą wcielone w nadrzędne instytucje, suwerenne dla wszystkich narodów, dopóty konflikty między poszczególnymi państwami są nieuniknione.

Rządy państw są we wszystkich planach dla organizacji światowej źródłem wszelkiej władzy, decyzji, działania i praw. Organizacja takich państw suwerennych, czy na zasadzie równości czy też nie, nigdy nie będzie zdolna zapobiec następnej wojnie.

Cóż z tego, że amerykański Sekretarz Stanu, sowiecki Komisarz Spraw. Zagr. i Minister Spraw. Zagr. Jego Król. Mości zbiorą się naokoło stołu jako członkowie Rady Bezpieczeństwa ONZ, albo poza tą organizacją na konferencji Ministrów Spr. Zagr.? W obu tych wypadkach są oni tylko zaprzysiężonymi reprezentantami trzech suwerennych państw; w każdym wypadku ostateczna decyzja zależy od Waszyngtonu, Moskwy i Londynu. Ci reprezentanci mogą tylko osiągnąć ugody lub zawrzeć traktaty, a nie mogą stworzyć praw do zastosowania wobec poszczególnych państw, których są przedstawicielami.

Dzisiejszy kryzys światowy nie

jest nowy. I jego rozwiązanie jest takie samo, jak niegdyś w przeszłości, kiedy skłócone i walczące jednostki społeczne były wcielane w wyższy porządek prawny. W dzisiejszych Stanach Zjedn. mamy rządy municypalne dla regulowania stosunków między ludźmi w miastach; mamy rządy stanowe dla regulowania stosunków wewnątrz stanów i rząd federalny dla regulowania stosunków wewnątrz Unii federalnej. Dzięki tym trzem stopniom instytucyj rządowych, pokój panuje w samych gminach miejskich, między gminami wewnątrz stanów i między stanami wewnątrz Unii.

Stoimy teraz wobec naglącej konieczności rozwiązania konfliktu między amerykańskim, rosyjskim, angielskim i in. państwami. W świetle nabytego doświadczenia, ten problem może być rozwiązany tylko przez dodanie do systemu rządów 4 stopnia: a więc stworzenie demokratycznie kontrolowanego ciała prawodawczego, wykonawczego i sądowniczego dla ułożenia stosunków między ludźmi, należącymi do rozmaitych państw.

Jakaś forma układu musi nastąpić, czy chcemy tego czy też nie, ponieważ świat przemysłowy 20 wieku nie może rozwijać się w ramach obecnego państwa, stworzonego przez rolniczy wiek 18-ty. Możliwe, że polityczne zjednoczenie nastąpi jako rezultat podboju. W każdym razie faktem jest, że w niektórych wypadkach (St. Zjedn. i W. Brytania) perswazja i zgoda wystarczyły, aby osiągnąć cel bez wywoływania wojny światowej. (d.c.n.)

Moskwa zamierza "organizowac" Polonie Zagraniczna.

Nadeszły ostatnio wiadomości na temat zamiarów włączenia Polonii Zagranicznej do sowieckiego systemu wpływów, budowanego w krajach anglosaskich oraz innych, leżących poza strefą bezpośredniego oddziaływania Rosji.

Ministerstwa spraw zagranicznych rządów Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Jugosławii i Bułgarii, a także sowieckich republik Ukrainy i Białorusi, otrzymały z Moskwy poufną instrukcję, aby zainteresowały się możliwościami oddziaływania na rzecz wspólnych interesów politycznych za pośrednictwem grup emigracyjnych, zwłaszcza tych, które żyją w krajach anglosaskich. Równocześnie komunistyczni ministrowie oraz działający w łonie tych rządów agenci komunistyczni otrzymali polecenie, aby w tej przewidzianej akcji stosowali się ściśle do instrukcji, jakie nadchodzić będą z Moskwy, oraz aby uczynili wszystko celem zapewnienia wpływów partii komunistycznej w emigracyjnych skupiskach, zwłaszcza we Francji i Ameryce oraz w krajach Imperium Brytyjskiego.

Instrukcja ta głosi następnie, że Związkowi Radzieckiemu i demokratycznym krajom Europy środkowo-wschodniej szczególnie zależy na tym, aby mieć sojuszników w emigracyjnych skupieniach Czechów, Słowaków, Serbów, Ukrainów i innych narodów środkowo-europejskich. Zadaniem tych sojuszników ma być walka o interesy i ideały, reprezentowane przez Związek Sowiecki, przygotowywanie wewnętrznego rozkładu krajów, w

których żyją, oraz zajmowanie pozycji do ataku na wypadek jakiegokolwiek konfliktu między interesami Sowietów krajów anglosaskich, Francji, Brazylii i Argentyny. Instrukcja wyznacza również szereg zadań na chwilę bieżącą, jak: obrona obecnej polityki sowieckiej, usprawiedliwianie wszelkich aktów politycznych Rosji, a wreszcie wywiad wszelkiego rodzaju na rzecz Związku Sowieckiego.

Na podstawie tych instrukcji rząd warszawski powziął ostatnio szereg decyzyj, które szczególnie zainteresują Polonię we wszystkich krajach.

Na wykonanie planu został wyznaczony p. Modzelewski, wiceminister spraw zagranicznych. Do pomocy dodano mu kilku członków PPR (komunistycznej partii Polski) zajmujących wybitniejsze stanowiska w społecznym życiu Polski. Ludzie ci mają za zadanie maskować wobec zagranicy fakt, że cała akcja kontaktów z Polonią jest kierowana przez Moskwę i warszawskie ministerstwo spraw zagranicznych. Mają być "społecznym parawanem" dla nowej gry komunistycznej. W przyszłości wachlarz społeczny ludzi "odbudowujących kontakty z Polonią" — zostanie znacznie rozszerzony i objąć ma przedstawicieli polskiego życia politycznego i społecznego. W przełożeniu na język rzeczywistości znaczy to, że szereg dobrych i uczciwych Polaków zostanie w przyszłości zmuszonych do złożenia swych podpisów pod takimi czy innymi apelami, skierowanymi do Polonii.

P. Modzelewski polecił więc placówkom konsularnym i dyplomatycznym rządu warszawskiego, aby w najbliższym okresie przygotowały grunt do nawiązania współpracy czynników warszawskich z Polonią. W krajach, gdzie to jest możliwe, polecono, aby życie polskich ośrodków emigracyjnych zostało wprost opanowane przez "czynniki prawdziwie demokratyczne", pozostające w dyspozycji rządu. Odnosi się to przedewszystkim do Francji i Belgii. Odnośnie tych krajów zalecono metodę rozbijania istniejących polskich organizacyj patriotycznych, katolickich i wszelkich innych, które stoją na stanowisku niepodległości Polski. Z drugiej strony, jeśli to będzie potrzebne, p. Modzelewski zaleca agentom warszawskim dyskretne wchodzenie do tych organizacyj, aby je powoli opanować i zjednać czjonków dla rządu warszawskiego.

Inną taktykę polecono stosować w skupieniach Polonii Amerykańskiej i w krajach Imperium Brytyjskiego. Jakkolwiek na posiedzeniu ministrów warszawskich p. Lange, mianowany ambasadorem w Waszyngtonie, stwierdził, że Polonia Amerykańska jest na najlepszej drodze do uznania rządu Bieruta, — to jednak wskazówki p. Modzelewskiego, widocznie przezorniejszego, idą w innym kierunku. Stwierdzają one mianowicie, że Polonię Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylii i Argentyny opanowywać należy stopniowo, działając bardzo ostrożnie i systematycznie. P. Modzelewski zaleca więc:

— Zdobywanie maksymalnej liczby zwolenników dla rządu warszawskiego, wszelkimi dostępnymi sposobami, jak: rozdawanie posad w konsulatach i innych urzędach, stosunki towarzyskie z posłami i konsulami, względnie — gdzie trzeba — płacenie za "współpracę". Znamienne jest wskazanie instrukcyj, że przy zjednywaniu Polonii należy wykorzystywać autorytet p. Mikołajczyka.

Operowanie w akcji hasłami skrajnie patriotycznymi, polskimi, a nawet nacjonalistycznymi. Ubieranie akcji komunistycznej w takie formy, do jakich Polonia jest przyzwyczajona.

— Operowanie hasłami religijnymi i wykorzystywanie przywiązania Polonii do religii rzymsko-katolickiej. W planie opanowania Polonii p. Modzelewski szczególnie silny nacisk kładzie na konieczność uzyskania wpływów w polskich parafiach rzymsko-katolickich, jako mających duże znaczenie w życiu Polonii.

— Powolne wchodzenie do prasy polskiej w skupieniach Polonii, przyczym ma być zaniechana metoda tworzenia nowych pism, względnie utrzymywania pism wyraźnie komunistycznych. "Ważniejsze jest, — stwierdza instrukcja, — aby w istniejących pismach Polonii pojawiały się artykuły zgodne z ideologią Rządu Jedności Narodowej, niż aby nowe pisma z trudem torowały sobie drogę". To samo dotyczy radia, a zwłaszcza tak popularnych w USA polskich godzin radiowych.

— Infiltracja do gospodarczego, kulturalnego i zawodowego Polonii oraz do polskich organizacyj młodzieżowych.

Dla realizacji tych celów przy konsulatach i poselstwach tworzone są stanowiska referentów politycznych dla spraw Polonii. Referentami tymi są zawsze członkowie partii komunistycznej, przeszkalani na specjalnych kursach, wzorowanych na sowieckich szkołach "politruków". Referenci mają polecenie działać bardzo ostrożnie, za wszelką cenę zdobywać zaufanie Polonii, nie wyjawiając ani swej roli, ani swego prawdziwego oblicza. W miarę jak życie Polonii przechodzić będzie pod wpływy komunistów, jej dzisiejsze formy organizacyjne mają być likwidowane i osłabiane. Po tym zaś etapie wyłaniane będą nowe organizacje, które nadadzą życiu Polonii oblicze prokomunistyczne i prosowieckie. — Dla realizacji tych zamierzeń od strony kraju p. Modzelewski postanowił powołać do życia "Światowy Związek Polaków z Zagranicy". Nie będzie on oczywiście miał nic wspólnego z powołanym na przedwojennych Zjazdach Polaków z Zagranicy Związkiem, którego władze pochodzą z wolnych wyborów Polonii, dokonanych w wolnej i niepodległej Polsce. Ten nowy związek będzie mianowany, a skład jego władz — uzgodniony z centralą moskiewską. Związek ma otrzymać poważne środki pieniężne aby przy ich pomocy usunąć wpływy prawdziwego Światowego Związku i aby opanować drogi wszystkich przyszłych kontaktów Polonii z Polską.

"Podziemna armia w Polsce."

Korespondentka dziennika "Arbetet", Annmari Behring, donosi z Polski:

(Warszawa, luty.) Nie można z Polakami rozmawiać 5 minut, żeby romowa nie zeszła na politykę. Spytasz się o drogę, Polak natychmiast chętnie ci towarzyszy i zaczyna mówić o polityce. Gdy Polak zaprasza w restauracji do tańca, rozmowa znów schodzi na politykę. Gdy się poszukuje pokoju, gospodyni zaraz podejmuje ten sam temat. Z początku jest się ostrożnym — powiadają, że tajna policja ma długie uszy. Lecz wkrótce rozmowa staje się coraz bardziej otwarta.

Można stwierdzić z miejsca, że

Polacy nie lubią specjalnie Rosjan. Żaden naród nie lubi obcych wojsk okupacyjnych. Skutkiem tego Rosjanie stali się kozłami ofiarnymi za wszystko złe, które się dzieje i za wszystko dobre, którego brak, chociaż naogół szanują powagę władz polskich. Do tego dołącza się, że armie rosyjskie, jak również i polskie, w ostatnich dniach wojny często grzeszyły przeciw dyscyplinie i występowały dość bezwzględnie przeciwko ludności cywilnej. Siły okupacyjne składają się w znacznej mierze z Rosjan azjatyckich, których język jest zupełnie niezrozumiały dla Polaków i uniemożliwia wszelkie kontakty. A pozatym: Rosjanin jest łagodny i spokojny na trzeźwo — lecz kiepsko znosi wódkę.

Bądźmy realistami — powiedział do mnie pewien podziemny oficer. Rosja jest naszym geograficznym sąsiadem, a my nie możemy się przenieść. Cała nasza polityczna i ekonomiczna przyszłość musi się oprzeć na dobrych stosunkach sąsiedzkich, lecz my nie chcemy żadnego mieszania się do naszych spraw wewnętrznych. Dlatego też walczymy dalej.

Tak też jest w istocie. W Polsce istnieje wielka podziemna armia, według zapewnień oficerów z jej szeregów bardzo dobrze zorganizowana, chociaż w tej chwili jeszcze nie gotowa do podjęcia walki. Według pewnych danych, których oczywiście nie można sprawdzić, około 80 % narodu polskiego jest przeciwne obecnemu reżimowi. Może raczej należałoby stwierdzić, że 80 % narodu jest mniej lub więcej niezadowolonych z panujących stosunków, chociaż niekoniecznie są przeciwnikami socjalnej rewolucji, która jest niezbędnym warunkiem powstania z popiołów bogatszej i szczęśliwszej Polski. 20 % z tych niezadowolonych to podobno członkowie podziemnego ruchu opozycyjnego, stanowiącego dalszy ciąg A.K. z czasów niemieckiej okupacji i londyńskiego rządu.

Do opozycji należą ludzie, którzy powrócili z wojny na zachodzie, dawni partyzanci, a wkońcu wszyscy ci, którzy jakoś nie mogli włączyć się do obecnego życia społecznego lub ci, którzy osobiście żywią nienawiść do Rosjan z powodu nieszczęść lub gwałtów, których ofiarą padły ich rodziny. Wkońcu odnaleźć można w tej podziemnej armii także różnych bandytów, którzy pod płaszczykiem ideowości uprawiają rozbój i sieją zniszczenie. Podziemna armia jednak zorganizowała siły policyjne, mające zwalczać takie elementy, oraz nie dopuścić do tego, by byli naziści chronili się w szeregach partyzantów.

Gdzie są nasi partyzanci? Wszędzie, odpowiadają nasi rozmówcy. Przechadzają się wśród nas i chronią się w lasach. W środkowej Polsce toczy się coś, co możnaby nazwać wojną domową. Broń? Broni mamy dość z czasów wojennych, zabraliśmy ją Niemcom i kupiliśmy od Rosjan. Pieniądze? W zeszłym tygodniu obrabowano bank w pobliskim mieście z całej gotówki za pokwitowaniem, wystawionym przez podziemną armię. Pozatym jest np. do pomyślenia, że gwałtowny popyt na funty szterl. a przede wszystkim dolary amerykańskie ma coś z tą sprawą wspólnego. Polska jest podzielona na 18 okręgów, które ze swej strony dzielą się na 4 mniejsze jednostki aż do najmniejszych komórek, składających się z 6—10 osób, które rozsiane są dosłownie po całej Polsce w każdej miejscowości. Czynnikiem łączącym

jest sztab pomocniczy, który stale przenosi się z miejsca na miejsce. Środkami walki obecnie są: propaganda, przygotowanie do wyborów oraz oczywiście opór przeciwko przemocy. Istnieje też cały szereg podziemnych dzienników o wielkim nakładzie i zasięgu. Znajduje się je w pociągach, restauracjach i t.d. Tak wygląda armia opozycyjna w Polsce, która według najlepszych i najbardziej ideowych zwolenników ma przywrócić krajowi narodową wolność i niezawisłość, za którą w ciągu wieku tylu dobrych Polaków oddało życie. Trzeba sobie jednak zdać sprawę z tego, że tego rodzaju wyzwolone siły stanowią wielkie niebezpieczeństwo dla wewnętrznego porządku. Nie byłoby wykluczone, że wynik mógłby też być wprost przeciwny niż zamierzony. Utrzymują się uporczywe pogłoski, że wojna domowa ma wybuchnąć w ciągu najbliższych miesięcy. Jaki będzie jej wynik? Oczywiście ten, że rosyjskie armie w Polsce wystąpią czynnie i wtedy dopiero będzie można naprawdę mówić o mieszaniu się do spraw wewnętrznych Polski.

A pozatym: w jaki sposób mogłaby zniszczona i uboga Polska zapewnić swoim cierpiącym nędzę obywatelom jakieś możliwe warunki życia, skoro odbudowa miałaby zostać zahamowana przez walki? Walki, które raz zaczęte mogłyby wyrodzić się w dążenie do przywrócenia dawnego niemożliwego do utrzymania ustroju feudalnego, który sprawił, że szeroka masa Polaków jest zacofana w rozwoju o jakieś pół wieku.

Niepokój w Polsce jest obecnie wielki. W kołach rządowych toczy się nieustająca walka o formy ogólnych wyborów, mających się według postanowień poczdamskich odbyć w pierwszej połowie 1946 r. Podczas gdy przywódcy komunistyczni i socjalistyczni pragną utworzyć blok jedności, sprzeciwia się temu minister rolnictwa St. Mikołajczyk, bardzo popularny właśnie teraz w Polsce. Umiarkowane elementy w łonie opozycji liczą też na niego, że znajdzie ostanią możliwą drogę do rozwiązania kryzysu politycznego na drodze pokojowej.

Dzieją się wkońcu w Polsce i inne jeszcze rzeczy, co do których nie można począć nic innego jak tylko postawić znak zapytania. Dlaczego zamknięto Szczecin kordonem w okręgu siedmiu kilometrów? Dlaczego rosyjskie oddziały wojskowe obsadzają jeden port bałtycki po drugim? To już nie są siły okupacyjne. Do Gdańska przybyło niedawno 4.000 żołnierzy rosyjskich.

Tydzien polityczny.

Odroczenie wyborów w Polsce.

"New York Times" z d. 2 marca podaje wiadomość od swego korespondenta londyńskiego, iż w kołach dyplomatycznych oczekuje się żądania polskiego, by Anglia i Stany Zjedn. zgodziły się na odroczenie wyborów polskich. Powodem tego żądania jest odrzucenie przez Mikołajczyka propozycji utworzenia bloku jedności.

Ostatnie dni Franca?

Hiszpanie obojętnie przyjęli wiadomość, że Francja zdecydowała się zamknąć francusko-hiszpańską granicę. Francja tradycyjnie niepopularna jest u swego sąsiada. Niewzru-

szony gen. Franco odpowiedział zamknięciem granicy ze swojej strony i wzmocnieniem garnizonów granicznych. Rządy amerykański, angielska i francuski wydały oświadczenie, że dopóki Franco jest przy władzy, naród hiszpański nie może liczyć na przyjęcie do grona narodów, które pokonały nazizm i faszyzm, — stanowiące podporę i wzór dla rządu hiszpańskiego. Hiszpanie powinni sami zdecydować o swym przyszłym ustroju, usuwając Franca, tworząc rząd przejściowy i rozpisując wolne wybory. — Ostatnie posunięcia gen. Franco wobec opozycji — aresztowanie monarchistów i egzekucje republikanów dowodzą, że czuje się on jeszcze dość pewny na swym miejscu (ciesząc się poparciem armii, partii i kościoła), a w każdym razie niełatwo ustąpi nawet w wypadku rewolucji lub interwencji wewnątrz. Przez 10 lat krwawych rządów stosował zasadę "dziel i rządź" i udało mu się poważnić przyjaciół politycznych i skorumpować naród. Umiarkowana opozycja hiszpańska oczekuje teraz tęsknie na jego odejście czy upadek i wprowadzenie rządów monarchistycznych, a republikanie ne powrót wygnańczego rządu republikańskiego.

"Najcięższy kryzys od zakończenia wojny."

Tak określa się w krajach anglosaskich sytuację międzynarodową w związku z decyzją Rosji niewycofania wojsk z pewnej części Persji. O postanowieniu tym nie zawiadomiły Sowiety ani Anglii ani Ameryki, nie mówiąc już o tym, że nie zasięgnęły rady tych państw. Parlament perski oklaskiwał jednego z posłów, który zaprotestował przeciw "pogwałceniu układu 3-ech mocarstw" i zażądał, aby przedstawić sprawę w ONZ. Stanowisko Ameryki, która zachowywała się dotychczas z rezerwą wobec licznych krótkich spięć rosyjsko-brytyjskich, zaczyna rysować się wyraźniej. Zaniepokojone ciągłym pogarszaniem się swojej pozycji w Chinach, St. Zjedn. zapowiadają ostrzejszy kurs wobec Rosji. Wskazuje na to nietylko odważna i uczciwa mowa senatora Vanderberga na temat warunków współżycia amerykańsko-sowieckiego, ale i ostatnie energiczne wypowiedzi takiego notorycznego zwolennika polityki "appeasement'u", jakim jest Min. Byrnes. Koła miarodajne St. Zjedn. nie ukrywają, że zdecydowane są stanąć przy boku Anglii, gdyby ta została napadnięta.

W Indonezji.

Rozjemca brytyjski w zatargu holendersko-indonezyjskim, Sir Archibald Kerr ma ciężki orzech do zgryzienia. Skrajni nacjonaliści nie przyjęli do wiadomości pokojowej propozycji Holendrów, zawierającej projekty zmian w duchu liberalnym i zadawalającym aspiracje narodowe Indonezji. Dalszy rozwój sytuacji zależy od tego, czy umiarkowani przywódcy indonezyjscy potrafią wpłynąć na swych skrajnych kolegów.

Polski dług wobec W. Brytanii.

Negocjacje polsko-angielskie w Londynie w sprawie wysokości długu polskiego, zaciągniętego podczas wojny w Anglii posunęły się ostatnio naprzód. Rząd brytyjski, który nie żądał nigdy zwrotu wydatków za ekwipunek wojskowy nie nalega obecnie na zwrot innych kosztów

związanych z armią, a także zredukował swe żądania co do długów cywilnych. Reprezentanci rządu tymczasowego ze swej strony ofiarowali część — dokładna suma nie jest jeszcze ustalona — zapasów złota znajdującego się w Anglii (wartości ok. 7 mil. f. szt.). Strona polska żąda, aby "Interim Treasury Committee" (Tymcz. Komisja Skarbu dla Spraw Polskich) zakończył swe działanie, albo został poddany warszawskim władzom.

Sprawa powrotu żołnierzy polskich.

Rząd brytyjski rozkolportuje w najbliższym czasie między żołnierzami polskimi 200 tys. drukowanych egzemplarzy oświadczenia rządu warszawskiego, że powracający do kraju otrzymają pełne prawa obywatelskie i pomoc ekonomiczną (na życzenie — działki ziemi).

Apel premiera Attlee do narodu.

Podczas debaty w Izbie Gmin nad sprawami ekonomicznymi W. Brytanii Premier apelował do narodu, aby dał z siebie wszystko co może w ciężkich czasach odbudowy, tak jak to czynił w czasach wojennych. Prosił pracodawców i pracowników, żeby wyszli w nowym duchu na spotkanie nowej ery pełnego zatrudnienia i aby uświadomili sobie, że narodowa odbudowa nie zależy od liczby zatrudnionych, ale od jakości i ciągłości pracy. Potępiając zarówno nadmierny optymizm jak i pesymizm, p. Attlee dał wyraz swej wierze w wytrwałość, zdolności i zdecydowanie Brytyjczyków i wezwał wszystkich do wzięcia udziału w pracy dla pomyślności ogółu. Mówiąc o trudnościach gospodarczych W. Brytanii, Premier oświadczył, że jeśli amerykańska pożyczka zawiedzie trzeba będzie położyć jeszcze większy nacisk na eksport, a znów ewent. otrzymanie pożyczki będzie tylko umożliwieniem jeszcze bardziej wytężonej pracy.

Partie polityczne w Niemczech.

Drogi socjal-demokratów w zachodnich Niemczech i w strefie sowieckiej rozeszły się bardzo wyraźnie. W strefie rosyjskiej centralny komitet partii socjal-demokratycznej uległ mimo opozycji naciskowi komunistów, aby wkrótce obie partie dokonały fuzji jako "front zjednoczonych robotników". W zachodnich Niemczech o podobnym ustępstwie nie może być mowy; w przeważająco katolickiej strefie amerykańskiej zyskali komuniści małe wpływy, a w brytyjskiej władze kładły nacisk przede wszystkim na odbudowę władz lokalnych i związków zawodowych.

Los Stefana Starzyńskiego.

Pod tym tytułem zamieszcza "Dziennik Polski" list pewnego czytelnika z Niemiec, który badał służbowo szereg aktów i dokumentów rządu b. Rzeszy niemieckiej, i donosi co następuje na podstawie zeznań świadka:

Stefan Starzyński znajdował się w obozie w Sachsenhausen. W dniu 9 listopada 1940 Prezydent Warszawy został powieszony wraz z 33 młodymi Polakami, po uprzednim okrutnym znęcaniu się nad nimi. Egzekucję wykonano na rozkaz komendanta obozu, SS Brigadeführer Lorenza. Według rzekomego oświadczenia Lorenza egzekucja miała być zemstą za Bydgoszcz.

W paru słowach.

— Bezpaństwowym i innym repatriantom polskim pozwolono na sprowadzenie z Niemiec do Szwecji rodziców, żon i dzieci. Pozwolenie to nie dotyczy Węgrów, Rumunów i Jugosłowian, ponieważ istnieje nadzieja, że będą mogli niebawem powrócić do domów. Spisy oddano do UNRRA, których biura w Niemczech zbierają w Lubece osoby, pragnące wyjechać do Szwecji. Oblicza się, że transport nastąpi w dniach 15—19 marca. Prawdopodobnie "Kastelholm" zajmie się przewiezieniem tych ludzi do Szwecji. Transport ten będzie połączony z transportem pewnej ilości Niemców złożonym częściowo z dezerterów i innych elementów, których pobyt w Szwecji nie jest pożądany, oraz około 40 repatriantów niemieckich.

— Rada handlowej polityki zagranicznej Stanów Zjedn. przyznała pożyczkę Rosji w wysokości 1 miliarda dolarów. Pożyczki otrzymać mają także Polska, Chiny, Czechosłowacja, Holandia, Indie Hol.

— Dyplomaci tureccy pragnęliby przez stworzenie związku państw śródziemnomorskich zapobiec, by Morze Śródziemne stało się punktem ciężkości w konflikcie między Anglią a Sowietami.

— Około 1.300 Niemców, pierwsza partia z 1.500.000 ludzi, którzy mają być usunięci z Polski i przyjęci do brytyjskiej strefy okupacyjnej, przybyło do Altersdorf. Większość z nich to starzy ludzie.

— Racje żywnościowe dla przeszło 20 milionów Niemców w okupacji brytyjskiej zostały zmniejszone o 1/3. Dotychczasowe racje, wartości 1500 kalorii dziennie, uważane były za konieczne minimum egzystencji.

— Jeden ze świadków oskarżenia sowieckiego w procesie norymberskim oświadczył, że w obozie Tremblinka zginęło około 340.000 ludzi.

— Włoska rada ministrów zdecydowała, że zagadnienie czy Włochy mają stać się republiką czy też zachować ustrój monarchistyczny, rozstrzygnięte będzie przez referendum. Odbędzie się ono jednocześnie z ogólnymi wyborami 26 maja.

— Pod Kościołem św. Piotra w Rzymie odkryto cały cmentarz rzymski z grobowcami z czasów pogaństwa i wczesnego chrześcijaństwa.

— Stan liczebny armii brytyjskiej poza armią indyjską wynosić będzie (wg. opublikowanego budżetu sił zbrojnych na r 1946/47) 2.950.000 ludzi. Marynarka wojenna liczyć będzie 490.000 ludzi, lotnictwo — poza indyjskim — 760.000. Kredyty na pierwsze miesiące wynoszą 450 mil. f.

— W Argentynie odbyły się pierwsze po 9-ciu latach wybory na prezydenta. Jednym kandydatem był t.zw. "silny człowiek Argentyny", totalista i ex-sympatyk Niemców płk. Perón, popierany przez Partię Radykalną i Partię Pracy oraz nacjonalistów, drugim — przedstawiciel Unii Demokratycznej, do której należą również socjaliści i komuniści, popierany także przez konserwatystów — Tamborini. Wyniki wyborów ogłoszone będą dopiero za miesiąc.

— Studenci i robotnicy egipscy proklamowali dzień 4 marca jako

dzień żałoby i strajku generalnego dla uczczenia pamięci poległych w ostatnich demonstracjach anty-brytyjskich. Wybuchły nowe zamieszki, w których zginęło 16 osób obu narodowości.

— Prezydent Finlandii Mannerheim podał się do dymisji, motywując swe ustąpienie słabym zdrowiem i wypełnieniem większości zabowiązań, nałożonych na Finlandię w układzie o zawieszeniu broni. Następcą jego zostanie prawdopodobnie Min. Paasikivi.

— Wszystkie wojska francuskie i angielskie opuszczą Syrię do dn. 30 kwietnia. Delegacje obu państw omawiają obecnie sprawę wycofania swych oddziałów z Libanu.

Poszukiwanie rodzin.

Klara Kaczyńska, Lasarettet — Simrishamn prosi o wiadomości o Dariuszu-Aleksandrze Kaczyńskim, ur. 19.12.1905 w Warszawie, zam. Warszawa-Żolibórz, ul. Krasińskiego 20m. 108. W r. 1944 przebywał w Neugamme pod Hamburgiem. Podano o nim wiadomości, że był na terenie Szwecji w obozie Nya Museet (Malmö).

Jasiński Jan, Kraków — Szpitalna 9 m. 6 poszukuje Felicję-Helenę Jasińską ur. 1.5.1892, wyw. z więzienia w Katowicach do Ravensbrücku w 1944 r., bl. 28, nr 83900.

Ogloszenie.

Wyszła z druku część druga samouczka języka angielskiego zaop. w wymowę i akcent (ćwiczenia w czytaniu) jako uzupełnienie części pierwszej (rozmówki). Cena 4 kor. (dla obozów 3 kor.) wzgl. 10 kuponów (coupon reponse international). Albumy polskie — 1.50 kor. (5 kuponów). Wysyła za zaliczeniem pocztowym J. Raykowski, Jungfrugatan 22, Stockholm.

Redakcja prosi p. Bogobana Józefa o podanie adresu.

Prosimy Czytelników, by zamawiając lub wpłacając prenumeratę, nie zapominali podawać swych nazwisk i adresów, co uniemożliwia nam wysyłkę pisma.

Cennik ogłoszeń.

Poszukiwanie rodzin
1.50 Skr. — 3 wiersze
Wszystkie inne ogłoszenia
1.00 Skr. — 1 wiersz

Cała strona	90	„
1/2 strony	50	„
1/4 „	30	„

Redakcja zawiadamia, że ogłoszeń nieopłaconych zgóry zamieszczać nie będzie. Redakcja nie może podjąć się oceny rękopisów.

Redakcja prosi Czytelników dla ich własnego dobra o czytelne i dokładne podawanie adresów przy zamawianiu i płaceniu prenumeraty.

Przypominamy o prenumeracie za marzec.

Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna wynosi 1 Skr., poszczególny numer kosztuje 30 öre.

Prenumeratę należy przekazywać wyłącznie na Postgirokonto 162831.

Redakcja i Administracja: *Tygodnik "Polak"* — Lund, Erik Dahlbergsgatan 4, tel. 168 89.

Redaktor Dr Zygmunt Łakociński.
Ansvarig utgivare: Kyrkoherde Daniel Cederberg, Staffanstorp.

MLODY POLAK

Rok 2 Dodatek dla mlodziezy N:r 13

Krajobraz Szwecji.

W Szwecji przeważają wybrzeża szerowe (skärgård), będące prawdziwym labiryntem zatok, cieśnin, półwyspów i wysp, czarujące pięknem swojego krajobrazu. Brzegi są niskie, lecz najczęściej strome, nawet prostopadłe i skaliste, z gnejsów i granitów utworzone. Najlepiej rozwinięte jest wybrzeże szerowe w okolicach Sztokholmu i w krainie Bohuslän. Sam tylko archipelag Sztokholmu liczy około 7.000 wysp rozmaitej wielkości. Najmniejsze z nich ledwie wynurzają się z morza. Szery zewnętrzne są niezamieszkałe, składają się ze skalistych wysepek zupełnie nagich lub porośniętych kępami ziół i brzozami powyginanymi wichrami morskimi. Szery wewnętrzne częściowe zamieszkałe pokryte są lasami szpilkowymi, wśród których tu i ówdzie znajdują się pola uprawne i pastwiska. Skania (Skåne) nie posiada wybrzeża szerowego. Niskie, płaskie, piaszczyste wybrzeża przypominają polskie brzegi Bałtyku. Jeszcze inny wygląd mają brzegi Gotlandii. Jej wapienne skały nadbrzeżne zostały w fantastyczny sposób urzeźbione falami morskimi.

Nad rzeką Dalälv leży kraina Dalarna. Na północ od niej rozciąga się rozległa Norrlandia. Szwecja północna składa się z pasma gór (fjäll), z Wyżyny Północno Szwedzkiej i z niziny nadbrzeżnej. Powyżej granicy lasów szpilkowych (900 metrów nad poziomem morza na południu, a 400 m. na północy) rozciągają się fjelle, które strome opadając ku zachodowi tworzą słynne wybrzeże fjordowe Norwegii. Ku wschodowi fjelle opadają łagodnie stopniowo przechodząc w wyżynę. Płaskie kopice są tam, gdzie są miękkie skały osadowe. Ostre turnie występują tam, gdzie są twarde skały magmatyczne. Szwecja posiada około 200 małych lodowców. Olbrzymie lodowce są tylko w górach południowej Norwegii. Najwyższym szczytem Szwecji jest Kebnekaise (2123 m). Poniżej strefy śniegów i nagich skał rozciągają się hale przechodzące stopniowo w strefę brzóz karłowatych, zastępujących kosodrzewinę, tak charakterystyczną dla naszych Tatr. Jeszcze niżej rozciąga się olbrzymia puszcza szpilkowa złożona z sosen i świerków. Przez puszczę tę płyną wielkie rzeki w licznych wodospadach. W obieg ich włączone są długie jeziora rynnowe u stóp fjellów położone. Oto krajobraz Wyżyny Północno Szwedzkiej. Wymieniona puszcza rzednie w nizinie nadbrzeżnej. Nizina ta była pogrążona w morzu po ustąpieniu lodowca. Z osadów powstały wartościowe gleby i dlatego w krainie tej rozwinęło się rolnictwo.

Dotyczy to w daleko wyższym stopniu Szwecji środkowej, która

jest najważniejszym obszarem rolniczym całego państwa. Wielkie jeziora (Vänner 5.500 km^2, Vätter, Mälar) są pozostałością morza w Szwecji środkowej, która jest niziną oddzielającą Wyżynę Północno Szwedzką od Wyżyny Południowo Szwedzkiej. Wielka rzeka Götaälv wypływa z jeziora Vänner, tworzy słynne wodospady koło Trollhättan i wpada do morza koło Göteborga. O rozległych górach stołowych (Kinnekulle 307 m, Halleberg, Billingen i t.d.) wznoszących się na urodzajnych równinach Västergötlandii była mowa w artykule poprzednim. Stromy uskok (Kolmården) stanowi północną granicę Östergötlandii. Dookoła jeziora Mälar leży najważniejsza część krainy Svealand, która była ośrodkiem krystalizującym państwowości szwedzkiej i od której też nazwa Szwecji pochodzi. Była ona dla Szwecji tym, czym dla Polski była kraina Polan położona nad Gopłem. Mälar jest prawdziwym labiryntem tysiąca zatok, wysp i półwyspów; Sztokholm leży w miejscu, gdzie jezioro to łączy się z morzem. (Saltsjön).

Szwecja południowa składa się z nizin nadbrzeżnych, z Wyżyny Południowo Szwedzkiej i ze Skanii. Wyżyna Południowo Szwedzka pokryta lasem szpilkowym, przypomina prawie pod każdym względem Wyżynę Północno Szwedzką. Brak tylko wielkich rzek. Najwyższe jej wyniosłości sięgają prawie 400 m (Tomtabacken 378 m, Taberg 348 m). Nieurodzajna ta wyżyna pokrywa się w dużej mierze z krainą Småland. Natomiast niziny nadbrzeżne (Halland, Nizina Kalmarska) pogrążone niegdyś w morzu mają glebę nadającą się pod uprawę. Skania (Skåne) poprzecinana w kilku miejscach wydłużonymi wzgórzami o charakterze uskoków jest przeważnie równą niziną, najurodzajniejszą w Szwecji i jest spichlerzem całego państwa. Kraina ta przypomina Danię i pod bardzo wielu względami jest zupełnie różna od reszty Szwecji.

Kosciuszko w Szwecji.

”Któż to jest ta postać cierpiąca?
Ostatni Polak.
Nie więzy i rany i nie bezwładność
ciała
Wyryły piętno na jego twarzy,
Ale rozpacz, że Bóg nie pozwolił mu
zginąć razem z ojczyzną.”

Taki oto fragment poetycki znajdujemy w wyborze poezji pisarza szwedzkiego F. M. Franzén’a. Fragment ten jest związany z pobytem Kościuszki w Finlandii i Szwecji, którędy w towarzystwie nieodłącznego adiutanta Niemcewicza udawał się do Ameryki wypuszczony przez Pawła I z niewoli rosyjskiej, słaby jeszcze, poraniony, nawpół bezwładny i tak uwieczniony przez nadwornego grawera szwedzkiego Martina. Portret Martina powstał n.b. bez zezwolenia samego Kościuszki a nawet wbrew jego woli, gdyż odmówił on prośbie o pozwolenie wykonania swego portretu przez prof. Bredę. Martin odwiedził kilkakrotnie Kościuszkę w czasie jego pobytu w Sztokholmie i później z pamięci wykonał ów portret, który natchnął Franzén’a do napisania zacytowanego wiersza. Wiersz posiada kilka redakcji. Brzmienie

podane powyżej stanowi ostatnią z nich z wydania poezji Franzén'a r. 1828. Kościuszko przybył do Finlandii w pierwszych dniach stycznia r 1797, witany tam według świadectwa z r. 1869 jako ten, "którego imię historia zapisała w szeregu bohaterów narodowych, w szeregu najszlachetniejszych postaci". Szczegóły pobytu Kościuszki w Szwecji zebrał K. G. Fallenius w swojej pracy "Kościuszko och Sverige".

26 stycznia po ciężkiej przeprawie przez lody zatoki Botnickiej przybył Kościuszko bardzo wyczerpany na siłach do Sztokholmu. Takim właśnie cierpiącym, w napół leżącej postawie przedstawił go na swym portrecie Martin.

Ciekawe jest, że wiersz Franzén'a nawiązujący do portretu Martina, dziwnie zgadza się w swoim duchu z owym zakorzenionym w literaturze polskiej szczegółem "Finis Poloniae" z pobojowiska Maciejowickiego.

A jednak w samej Szwecji znaleźć można notatkę stwierdzającą, że Kościuszko, choć słaby i złamany, nie zapatrywał się na sprawę Polski tak beznadziejnie, jak to czasami mu się przypisuje.

"Przedstawił on sytuację Polski jako trudną" — notuje autor biografii marszałka Tolla, ostatniego posła szwedzkiego w Warszawie, który odwiedził Kościuszkę. "Ale — przytacza dalej słowa samego Kościuszki — okaże się, czy jest Bóg i sprawiedliwość. I ja i moi żołnierze wierzymy w Niego i w Jego pomoc. On jeden obala możnych tego świata. Sprawa nasza jest słuszna i, jeśli nawet żadne państwo nie ujmuje się za nami i nie wspiera nas, to każdy normalny człowiek na ziemi musi przyznać, że słuszność jest po naszej stronie".

"Niech Bóg wspomaga ten dzielny i szlachetny naród we wszelkich jego poczynaniach". Takie oto słowa pod adresem społeczeństwa szwedzkiego pozostawił po sobie Kościuszko wpisane do księgi odwiedzających w Trollhättan gdy udawał się ze Sztokholmu do Göteborgu, aby tam wsiąść na statek do Anglii.

W Szwecji pozostała po nim żywa pamięć, która znalazła m. in. swój wyraz w całym szeregu utworów literackich tak wybitnych poetów jak np. Carl Snoilsky ("Widzenie Kościuszki").

Gdy w r. 1917 obchodzono setną rocznicę śmierci Kościuszki, w Szwecji — w Sztokholmie — odbyła się uroczysta akademia, a prasa szwedzka przypimniała jego znaczenie dla walki narodu polskiego o wolność. "Nie mógł uratować narodu, ale stał się dlań przykładem i imię jego świeciło jak gwiazda przewodnia w długiej, ciemnej nocy niewoli". *Z. F.*

Wiadomosci o kulturze polskiej.

(c.d.)

"Teraz, gdy olimpiada — by piąta życia pragnęła
do dzieł większych pobudzić — oto wezwała mnie śmierć.
Ginę przed czasem i już, Ojczyzno moja, daremnie
marzyć, bym zdołał pieśniami uświetnić chwały Twej blask . . ."

Oto dosłowny przekład z zachowaniem rytmiki łacińskiej elegii młodego poety polskiego Klemensa Janickiego. Forma jest łacińska, ale przebija przez nią wyraźna i mocna osobowość polskiego pisarza, który pragnie w poezji wypowiedzieć swe własne indywidualne myśli i uczucia. Jest to zgoła nowa nuta w stosunku do poezji średniowiecznej. Jest to już wyraźne echo humanizmu, gdy człowiek, świat jego przeżyć wewnętrznych i wszystko co go otacza, stanie się głównym przedmiotem zainteresowań uczonych i pisarzy. Wtedy to także odkryto niejako powtórnie cały świat piękna kultury i sztuki starożytnej — nastąpiło jej odrodzenie — renesans. Ten proces kulturalny rozpoczął się w w. XV we Włoszech i stąd promieniuje na inne kraje, docierając dość wcześnie do Polski, gdzie rozkwita w w. XVI. (c.d.n.)

Z. F.

Wóz Drzymały.

(*zakończenie*)

Jednak wozu nie można było dłużej pozostawiać w Podgradowicach. Staraniem przeszłorocznego "komitetu" przewieziono go aż do Krakowa i tam wystawiono na widok publiczny. I Drzymała nie chciał pozostać we wsi bez żadnej nadziei odzyskania wozu i bez możliwości porządnego gospodarowania na swoich morgach, od których mieszkał teraz za daleko.

Skoro tylko przebąknął, że chce sprzedać swą działkę, zjawił się u niego agent Komisji Kolonizacyjnej, ofiarując mu cenę wyższą, niż ją gospodarz przed czterema laty zapłacił.

Ale Drzymała ani słyszeć nie chciał o oddaniu ziemi w ręce Komisji i na złość jej sprzedał swą działkę za cenę niższą — miejskiemu rakarzowi.

Potem zaś kupił starą chatę we wsi Cegielsko, o cztery kilometry od Podgradowic, i w niej zamieszkał.

*

Ściśle mówiąc, Drzymała przegrał swą czteroletnią walkę z rządem pruskim, o tyle przynajmniej, że nie pozostał na placu boju. Ale nie przegrał jej moralnie. Okazał i rozgłosił szeroko niepodobieństwo pokonania mocnych dusz ludzkich zapomocą gwałtu. Dał świetny przykład męstwa w obronie swej chaty i swego kraju, swej małej i wielkiej ojczyzny. Nie był zwycięskim bohaterem, lecz szeregowcem, ulepionym z bohaterskiej gliny.

Władza Najwyższa, wobec której wyroków opaczne zarządzenia pruskie są pyłem do zmiecenia, poprzenosiła granice państw ziemskich w ostatnich latach. A w milionach przeobrażeń, które sprawiły te wyroki, i drobny lecz zawzięty kmieć boży, Michał Drzymała, znalazł słuszność i moralne zadowolenie.

Niema już w Podgradowicach pruskich żandarmów. Wyniósł się nawet sam landrat z Wolsztyna. Ze wsi wywędrowała spora ilość gospodarzy na zachód, do krajów naturalnie osiedlonych przez Niemców.

Pozostał zaś w Podgradowicach pan Jabke, dawniej wójt w dobrej zgodzie z sąsiadami, z którymi porozumiewa się łamaną, coraz lepszą polszczyzną.

Józef Weyssenhoff.

Lund 1946. Carl Bloms Boktryckeri A.-B.